

Tow. Nauk. Płockiego

F 1108

Bibliot. im. Zielińskich

od aut.

STANISŁAW KUTRZEBA

UNIA POLSKI Z LITWĄ

PROBLEM I METODA BADANIA

Wykład wstępny pierwszego *collegium* z zakresu nauk o Litwie w Uniw.
w Płocku z fundacyi XX. Lubomirskich, wygłoszony d. 30 marca 1911 r.
w auli uniwersyteckiej.

Biblioteka im. Zielińskich
Tow. Nauk. Płockiego



W KRAKOWIE

CZCIONKAMI DRUKARNI «CZASU»

1911.

STANISŁAW KUTRZEBA

UNIA POLSKI Z LITWĄ

PROBLEM I METODA BADANIA

Wykład wstępny pierwszego *collegium* z zakresu nauk o Litwie w Uniw.
Jagiell. z fundacyi XX. Lubomirskich, wygłoszony d. 30 marca 1911 r.
w auli uniwersyteckiej.



W KRAKOWIE
CZCIONKAMI DRUKARNI «CZASU»
1911.

Gdy po zajęciu w r. 1772 przez wojska imperatorowej kresów wschodnich rzeczypospolitej trzeba było urządzić te kraje, „odzyskane“ dla państwa rosyjskiego, przysłani tu przedstawiciele nowego państwa nie mogli się — porozumieć z ludnością tych krajów. I Rosya dla tych ziem, o których twierdzi się długo później, że one rdzeniem są rosyjskie, musi ustanawiać tłumaczy, ogłoszenia swoje musi w polskim także sporządzać języku. A gdy w lat kilkadziesiąt później hr. Sperański podejmuje myśl modyfikacji prawa dla tych ziem, na Polsce zdobytych, w przeważnej mierze z ruską ludnością, powołuje na kodyfikatora Polaka — Daniłowicza, który po polsku układa projekt praw, dla ułożenia zaś projektu do polskiego sięga prawa, na niem się opiera.

Taki stan rzeczy — to rezultat wiekowych trudów — wiekowej walki dwóch duchów, która rozegrała się na olbrzymich obszarach Litwy i Rusi, sięgających od dniewprowych porołów do brzegów Niemna i Dźwiny. Zawładnął w tych zie-

miach polski duch, przekształcił na polską modłę mózgi i serca klas wyższych, włożył w ich usta polską mowę, którą modlić się będą do Tej, co patronką Polski będąc i Jasnej miała bronić Częstochowy i w Ostrej świecić Bramie, sprawił, że uznali oni za swoje prawa *wolnaja, dobraja, christijanskaja, kak w korunie polskoj*, jak je określają za Zygmunta I Połoczenie.

Zaczął się ten proces dziejowy 14 sierpnia 1385 roku w Krewie, gdy Jagiełło, za męża Jadwigi i króla Polski wybrany, przyrzekał „ziemie swe Litwy i Rusi w koronę Polską wieczyście wcielić“, utrwalił w akcie unii lubelskiej z 1 lipca 1569 r. stwierdzeniem, „iż już Korona Polska y Wielkie Xięstwo Litewskie jest jedno nierozdzielne y nieróżne ciało, a także nieróżna, ale jedna spolna Rzeczpospolita, która się ze dwu państw y narodów w jeden lud zniosła i spoiła“, ostatnią zaś pieczęć otrzymał w akcie „wzajemnego zaręczenia obojga narodów“ z r. 1791, który, nawiązując do konstytucji trzeciego maja, usuwał resztki odrębności: „iż jako jedną powszechną i nieoddzielną ustawę rządową całemu państwu naszemu, Koronie Polskiej i Wielkiemu Xięstwu Litewskiemu służącą mamy, tak tymże jednym rządem i wojsko nasze wspólne i skarby, w jeden nierozłączny skarb narodowy połączone, rządzone mieć chcemy“.

Unia Polski z Litwą — to obok jej narodzin jako państwa za Mieszka fakt największy, jaki znają jej dzieje, głęboki myślą, która się zrodziła w głowach polskiego możnowładztwa XIV wieku, wzniosły pracą jagiellońskich czasów, które myśl w czyn wcieliły, potężny skutkami, jakie niósł dla całej naszej przeszłości i teraźniejszości. Rozsiadła się Polska na rozdrożu dwóch światów, Zachodu i Wschodu, które rozdzielił — zdawało się i zdaje — nieprzebyty parów różnic wiary i kultury. Na Zachód jednak za Piastów bardziej wyteżony jej wzrok — od Zachodu się ona uczy, na zachodnich wzorach kształci umysł, organizuje społeczeństwo i państwo. Lecz Wschód ją nęci, błyszczący złotą bramą Kijowa, nieznaną w Polsce świetnością barw przepychu. Aż od XIV wieku nagle zwraca się Polska ku Wschodowi, uderza z bronią w rękę na najbliższych sąsiadów, zaczyna zdobywać kawałek po kawałku ziemi — Ruś Czerwoną, Podole, sięga dalej, po wołyńskie niwy. Zaniebuje obrony zachodnich kresów, zatracą Śląsk i Pomorze. Lecz i o wschodnie kresy walka niełatwa, bo o te ziemie i kto inny się kusi: państwo litewskie, zbudowane przez chrobrego Mendoga, umocnione przez Gedymina. Jak wszystkie państwa, budzące się do życia, prze naprzód zjednoczony lud Auk-szty i Żemgoły z siłą rozpędu, który nie łatwo złamać, okiełzać. A nadto w parciu Polski ku

Wschodowi przeszkadza wróg, który z północy na Polskę naciera, wyczerpuje jej siły i zasoby. Ten wróg Polski jednak, to także wróg jej wroga — Litwy. Budzi się myśl — podać Litwie dłoń, w przymierzeńca zmienić, wspólnymi siłami zdusić nienawistny zakon. Myśl stała się czynem — rezultatem był Grunwald, było spotężnienie jagiellonowej Polski, która wkrótce stała się jedną z pierwszych potęg Europy. Czego nie mogła osiągnąć Polska orężem, to zdobyła przez unię. Roztwarł się przed nią Wschód; przestrzenie dużo większe, niż Polska piastowska, stały się terenem dalszej pracy. Swoją, t. j. zachodnio-europejską, lecz przepuszczoną przez filtr polski kulturę szczepi Polska na Litwie i Rusi, dla zachodniego zdobywa je świata, Litwę w całości, Ruś — nie w całości, lecz w znacznej części.

Taki był — i jest do dziś — bieg myśli polskiej historyografii. Gdy sięga wzrokiem w głąb dziejów ojczyzny, nęcą ją te chwile unii, błyszczące blaskiem gwiazd najjaśniejszych, i wielbi ludzi, którzy myśl wielką podjęli, pod urokiem wzmożenia blasku i potęgi sławi tę całą Polskę, która pochodnię zachodniej cywilizacji niosła w śmiałej dłoni na Wschód. I to mimo, że nie zapomina, iż w rezultacie unii zyskała Polska nowego, przyrodzonego wroga. A jaki wynik

dalszych walk z tym wrogiem, walk tyle już wieków trwających — mówić tu nie trzeba.

Lecz nie tylko polska nauka o unii mówi, ocenia ten związek państw, taki w skutkach brzemienny. Głos zabierają tu nie tylko Naruszewicz, Lelewel, Szajnocha, Szujski, Smolka, Lewicki, Prochaska, odezwą się tu i inne głosy: Ilowajskich, Siglów, Antonowiczów, Daszkiewiczów, którzy inaczej na te dzieje patrzą. Gdy ziemie ruskie zaczynały zbierać Polska i Litwa, później głównie Litwa, w ostatecznym jednak rezultacie — dla Polski, podobną pracę rozpoczyna inne państwo, zwolna potężniejące, skupiające się koło Suzdału, a potem Moskwy. Ono, będące jedną z odrośli dawnego państwa Rurykowiczów, wcześniej zaczyna się uważać za spadkobiercę dawnych w. książąt całej Rusi, reprezentującego na tych obszarach tradycję wschodniej kultury. Z chwilą, gdy się oswobadza z pod tatarskiej przewagi, coraz śmielej idzie naprzód w zbieraniu ziem ruskich. Spóźniło się jednak, ubiegli je tamci. Granice państwa litewskiego zamknęły w sobie i tyle dawnych księstw Rurykowiczów, a granic tych bronią i litewskie, i polskie — później — wojska. Moskwa nie mogła w pełni przeprowadzić swej misji dziejowej. A gdy nareszcie pękły granice, których dość opatrzyć nie pozwoliła polska anarchia, gdy nareszcie słupy wbił „car wszech Rosyi“ daleko poza

granicami ruskiej ziemi, nie mógł on już rozpoznać tych ziem ruskich, na których inna panowała mowa, obce Rosyi żyło społeczeństwo, inne, umiłowane, zawładnęło prawo, dające wolność i swobodę choć części społeczeństwa, nie znające co to absolutyzm, niewola ciała i ducha. Po zdobyciu orężem tych ziem, trzeba było stoczyć walkę inną, z ich duchem — a ta była trudniejsza.

Z tego punktu widzenia patrzył na te dzieje historyk rosyjski, po swojemu je oceniał. Litwa stanęła na drodze wielkości Moskwy, zajmwszy takie Rusi obszary; ale opór jej byłaby Moskwa złamała, gdyby nie Polska, o którą się Litwa silnie plecami oparła, zwrócona odtąd cała ku odparciu wschodniego napadu. Wniosek logiczny byłby więc taki: jeśli Litwa chciała utrzymać swoje stanowisko, a nie mogła sama, toć dobrze zrobiła, że o Polskę się oparła; a i Polska trafną obrała drogę, gdyż przez nią rozrosła się, spoteźniała. Ale myśl rosyjskiej historyografii nieraz inaczej idzie. Dla Polski — była unia szkodliwą. A szkodliwą była dlatego, że Polska wzięła na siebie zadanie ponad siły. Nie dojrzała ona do takiej wielkiej akcji, sama za mało skonsolidowana, nie dość zasobna w środki. Przez nią rozstraja się Polska, przęga, słabnie; została za to ukarana, i to bardzo srogo; przegrała dziejową wojnę sromo-

tnie, chcąc mieć więcej, utraciła nietylko to, co zyskać chciała, utraciła to, co miała, co byłaby inaczej zachowała, własną niepodległość. Unia z Litwą — to jeden z głównych powodów upadku Polski, z jej własnej winy.

W argumenty tych historyków rosyjskich nie wchodzmy bliżej. Jeśli w starszej historyografii polskiej nieraz odezwie się jakaś sentymentalna nuta przy omawianiu tych kwestyj, jeśli u historyków późniejszej doby, mówiących o tych czasach, spotka się jakieś górne zdanie, to ono wypływem słusznej dumy z wielkiego dzieła, a nie paczy trzeźwego sądu o sprawach i ludziach. Gdy chodzi o rosyjską literaturę — przyznać należy, dawniejszą — to nawet historyk rosyjski (Piczata) o rosyjskich historykach, Antonowiczu i Daszkiewicz, wyda surowy sąd, że oni „daleko nie wsiegda obiektywni i spokojni“.

Literatury dawniejszej, polskiej i rosyjskiej — z zastrzeżeniami co do wartości sądów — jest wspólną przecież cechą kąć widzenia, pod którym patrzy na problem ten i jego naukowe rozwiązanie. Szuka się oceny wartości unii w jej skutkach, w tem, co ona dała Koronie, co Litwie, jak wpłynęła na dalsze losy złączonych narodów. Poza horyzontem, na który ci autorzy patrzyli, nieraz może zupełnie świadomie ten horyzont dla siebie ścieśnia-

jąc, stała kwestya, dlaczego tak się stało, jak się stało, dlaczego połączenie dwóch państw takie właśnie wywarło skutki Tych pytań bądź nie zadawano sobie, bądź ograniczano się w odpowiedzi do momentów wyłącznie politycznych, a pozatem zwykle już tylko do jakiejś zdawkowej monety frazesów, które jedynie na pozór złotem czy srebrem zdawać się mogły. A przecież to pytania takiej doniosłości, przecie sąd o wartości unii, cała jej ośrodek, od tego przedewszystkiem zawisała, jak się na te odpowie pytania.

Tak różne rezultaty związku tych państw od związków innych państw, czy narodów. Przecież to nie jeden wypadek takich związków, bo było ich dziesiątki, setki w historii ludzkości. Tyle innych, wróżących, zdawało się, wieczystą trwałość, nie wytrzymało słabego nawet nieraz nacisku wypadków, gdy ta polsko-litewska unia z biegiem czasu coraz silniejszą się staje. Nie dość na tem jednak. Tyle razy widzimy ten objaw, iż gdy się różne narody połączą silną obręczą praw i instytucji wspólnych, to przecie po wiekach pokaże się, iż mimo wysiłków naród, ulegający przewadze silniejszego, sobą się czuje, dąży do zerwania więzów, które nieznacznie jako skrępowanie ducha odczuwa. W tej zaś unii nawet nacisku z góry nie było a jednak wynik był inny. Dlaczego? Dlaczego ta Litwa

pod wpływem Polski zmieniła cały swój wygląd, zarówno, gdy chodzi o ustrój społeczny, jak i organizację państwową. Społeczeństwo litewskie w chwili pierwszego połączenia z Polską przedstawia jakby wielką piramidę, na której szczycie wielki książę, pod nim kniaziowie liczni, różnego rodzaju, różnych stopni, którzy tworzą przejście od władców, stojących ponad społeczeństwem, do górnych warstw społeczeństwa, dalej bojarzy, od potężnych panów, nieraz książęce zajmujących stanowisko, aż do tych drobnych, którzy dla niewprawnego oka nie różnią się od niewolnych służków, na dole wreszcie pstra masa ludności wieśniaczej, podzielona na rozliczne kategorie. I wszystko to zniknęło, rozplynęło się, by ustąpić miejsca nowym warstwom, na wzór polski, prawie jednolitemu włościąństwu, i szlachcie, która tu tak szczyt się ze swej równości z potomkami Gedymina, jak polski szlachcic na zagrodzie równym się mienił wojewodzie. Takiemu przeobrażeniu uległ i ustrój państwa. Przed absolutnym wielkim księciem biją czołem nawet jego krewni-kniaziowie; jeszcze Zygmunt I. potrafił odpowiedzieć szlachcie szorstko na ich pokorne proźby, że: „Jeho Miłość żadnych pominanej ot was ne potrzebuje“. A już w końcu XVI. wieku spotkamy na Litwie, jakby w Polsce rdzennej, hałaśliwy sejmik, który ujmie w swoje ręce samorząd ziemi, a nawet w spra-

wach ogólnopństwowych podda swej woli, swej instrukcyi, cały sejm z królem - wielkim księciem na czele. I sądy na wzór polski tu spotkamy, ziemskie, grodzkie czy podkomorskie, i w statutach litewskich treść prawu polskiemu odpowiadającą. Jak się to stało? Jakiemi drogami, jakimi środkami? Jak to możliwa, by ta część Rusi tak jaskrawo w rezultatach rozwoju odbiegła od tych, do których doszła druga część Rusi, ta, co pod Moskwę podpadła?

Tak obecnie patrzeć zaczyna na te kwestye nauka, takie stawia zadanie; miast oceniać skutki Unii, wyjaśnić się sili, dlaczego one takie były, nie inne. Bierze się więc do badań wewnętrznego rozwoju Litwy i Rusi, jej instytucyi prawnego i gospodarczego życia, by wysledzić przyczynę, czemu porzucano dawne, czemu tworzono nowe, i to — jak tak łatwo stwierdzić — na polski wzór przykrojone. Podwalinę pod te prace dawno już położono — położyli: Czacki, Daniłowicz, Krupowicz, Raczyński, Działyński, wydając drukiem dokumenty, przywileje, statuty. Lecz przerwała się ta praca, aż ją podjęli rosyjscy uczeni, którzy, bliżsi źródeł, zasobni w środki, wydali dużo, ale bez wyboru i często źle. Dopiero ostatnie lata lepsze przyniosły wydawnictwa, już postulatami nauki europejskiej zadość czyniące (Łappo, Hildebrandt). Polacy mniej tu swej dołożyli

pracy, ale lepiej robili (Lewicki, Prochaska, Piekosiński, Gorczak, Radziwiński). Do zrobienia na tem polu przecie jednak dużo.

I zaczęto opracowywać ten materyał, uzupełniając go często szczerze z archiwaliów. Rosyjska nauka nad Polską zyskała znaczną liczebną przewagę; co do jakości szereg wykazuje szczebli. Nestor do niedawna w tych badaniach, zmarły przed kilku miesiącami, Leontowicz, dużo miał erudycyi, zapału, wytrwałości; nie zadowalał konstrukcją nieraz skromnych nawet wymagań. A pisał we wszystkich dziedzinach, o podziale państwa i urzędach, o radzie i sejmikach, o szlachcie i włościanach. Tylko żydami zajmował się zdolny uczonec, Bierszadzki. Z nieco młodszych góruje Liubawski, jedyny, który zna dobrze polską literaturę do ostatniej chwili, bardzo obiektywny, autor prac ogromnych o podziale Litwy i sejmie; niedawno dał nawet ciekawą próbę syntezy; unią, skarbowością, włościanami zajmuje się Downar-Zapolski, rzetelny w robocie; Polakom ogromnie niechętny, czego ukryć nie umie, Łappo-Danilewski opracowuje głównie drugą połowę XVI stulecia, przed a zwłaszcza po unii lubelskiej. Pominę już innych, mniej wybitnych, lub dopiero zaczynających pracę, jak Jasiński, Maksimiejko, Malinowski, Efimienko, Łuczicki, Piczata itd. Opracowano z grubsza rozwój dwóch warstw społeczeństwa

czeństwa, książąt i szlachty z jednej, a włościan z drugiej strony, dość niezłe radę wielkoksiążęcą i sejmy, częściowo gospodarke państwa, tylko fragmentarycznie inne części życia Litwy, bardzo niedostatecznie zwłaszcza sądy i unię.

Wyprzedziła tak znacznie rosyjska nauka naukę polską. Lecz nie dziwna to w tych warunkach, w jakich ta polska nauka pracowała. Koło Wilna skupiały się głównie nazwiska tych polskich uczonych, którzy dziejami Litwy się zajmowali, jak długo ono było placówką wybitną polskiej nauki. Zniszczono ją po niewielu latach rozwoju i świetności. Podstawę badań nad Litwą, źródła, zagarnęły archiwa i biblioteki od Polski odległe bardzo, w Petersburgu i Moskwie, często wogóle, a specjalnie dla Polaków nieprzystępne. Z niedbałości, a często z rozmysłu, utrudniano, wprost uniemożliwiano badania. Gdy wreszcie przecie praca zacząć się mogła, nauce rosyjskiej łatwiej ją było podjąć. Tymczasem polscy uczeni zacieśnili swój zakres badania do szczuplejszego terytorium, ale za to pogłębili te badania, które rozświetlały dzieje myśli polskiej i polskiego czynu.

Przecież nie zapominano o Litwie; niejednemu z polskich uczonych odbiega od swoich prac, kieruje wzrok ku Wschodowi, opracowywa przynajmniej takie tematy, do których może znaleźć materiały. Dużą wartość mają prace

Jabłonowskiego o ustroju ziem ruskich, przed i po unii, często znakomite, czy Wolffa o kniazich i urzędach lub Lewickiego nad unią; pełne treści są badania Prochaski, bardzo ciekawem studyum Czerbaka o prawnym stanowisku schizmatyków, o którego istnieniu do ostatniej chwili nie wiedzą jeszcze rosyjscy uczeni; sumienną pracą Dubieńskiego o główoszczyźnie. Piekosiński tylko zaczął swoje badania nad litewskim statutem; zapowiada Ulanowski o unii. Biorą się do pracy bliżsi źródeł, nieraz po rosyjsku piszący, starszy Ptaszycki, znacznie młodszy Jakubowski, jak wreszcie najmłodszy, moskiewskiego uniwersytetu wychowanek, lecz tylko po polsku piszący, Baranowski.

A właśnie dla polskiej nauki, gdy o ten punkt widzenia chodzi, którego genezę i znaczenie przedstawiłem, rozległe otwiera się pole badań i dociekań. Tego problemu nie rozwiąże rosyjski uczonec, nie dlatego, by nie był zbrojny do tej walki o zdobycie tajni dziejowej prawdy we wszystkie środki wiedzy i metody historycznej, ale, że wychowany na innej kulturze, wpatrzony w rozwój prawny i gospodarczy Moskwy, nie potrafi ocenić należycie tego wpływu, jaki miała Polska na rozwój Rusi i Litwy, i to nawet choćby znał historię polskiego prawa, co rzadko tylko się zdarza. Przeczuwa, podkreśla silnie i rosyjski historyk, wspominany już Lju-

bawskij, dając kilka miesięcy temu próbę syntezy dziejów Litwy, znaczenie polskich instytucji dla Litwy, ich wpływ ogromny, wszechwładny we wszystkich dziedzinach życia. Ale to, że walkę o Litwę, o jej duszę, wygrała Polska, to, że ona potrafiła przerobić na swoją modłę Litwę, wyjaśnić może tylko polski uczonec.

Instytucje obce można narzucić i z góry; może je wtłoczyć społeczeństwu silna wola monarchy absolutnego. Ale tylko wtedy dobroczynny one wpływ wywrą na rozwój tego społeczeństwa, jeśli odpowiedzą potrzebom, którą to społeczeństwo odczuwa; inaczej albo spaczają rozwój, pomszczą się choćby po lat dziesiątkach, albo też zostaną odrzucone przez to społeczeństwo, tak, jak organizm silny potrafi usunąć z siebie narośl obcą, szkodliwą.

Na Litwie inaczej się dzieje. Te instytucje polskie, które ona przejmuje, uważane są przez to społeczeństwo za pożądane, potrzebne, niezbędne, ono je sobie wyprasza u władców, bo one *wolnaja, dobraja* — bądź też, gdy chodzi o reformy, których nie potrzebuje władza przeprowadzać, samo w życie je wciela. A z tem pożądaniem polskich praw, polskich instytucji, spotkamy się nie tylko na Podlasiu, które załała mazurska szlachta, z pobliskich ziem Mazowsza wychodząc, gdzie jej ciasno było, ale nawet w ziemiach rdzennie litewskich i ruskich. Bez

poparcia masy szlacheckiej na Litwie nie byłaby Polska potrafiła przeprowadzić unii lubelskiej, bez zgody tego litewskiego i ruskiego społeczeństwa nie mogły się być przyjąć na litewskim gruncie szczepki polskich praw i polskiej myśli.

To można stwierdzić już dziś: recepcja polskich urzędów dokonać się mogła tylko dlatego, że odpowiadały one potrzebom tych wielkich obszarów. Ułatwiała sobie Litwa rozwój, i rozwój ten przyspieszała znacznie, biorąc polskie instytucje, zamiast tworzyć je sama w wiekowym wysiłku. Jak różnokolorowe szkieleka w kalejdoskopie, tak na Litwie mieszają się litewsko-ruskie i polskie instytucje z sobą. Nie raz pod formą już zachodnią spotka się rdzennie ruską treść, gdy n. p. w przywilejach ziemskich, na wzór zachodu sformułowanych, odnajdzie się jakieś szczątki *rjadów*, których badania zawiodą nas aż do Wielkiego Nowogrodu i jego demokratycznych urzędów, lub gdy podporządkowanie jednych osób pod drugie, ubrane w formę lennego dokumentu, dokonywa się przy czołobitni i skropieniu krwią zwierzęcą, tak silnie na to, że to Wschód, wskazujących. —

Niema w Europie drugiej ziemi, którejby dzieje tak ciekawe były ze względu na walkę dwóch różnych pierwiastków, Zachodu i Wschodu, aż wreszcie — by zostać przy porówna-



niu — w litewsko-ruskim kalejdoskopie zwycięży kolor polski. I tem się też wytłómaczy, że choć płytko patrzący polski pisarz XVI wieku nazwie unię lubelską skrzypiącym wozem, choć uczeni rosyjscy tak wiele będą umieli powiedzieć o niechęci Litwy do unii przed i po jej zawarciu, a inni jako powody główne unii wskażą wojnę o Inflanty i niebezpieczeństwo od Rosyi, później te zgrzyty zamilkną tak jakoś dziwnie szybko, co chyba powinno zdziwić i do refleksyi pobudzić tych, którzy tak wiele o niechęciach piszą, a unia dwóch krajów nie rozchwieje się, choć braknie zewnętrznych niebezpieczeństw, jakie je zespoić miały.

Jeśli tak się patrzeć na tę kwestyę, jasno wytkniętą jest linia, po której kroczyć powinna polska nauka, choćby nieraz, dalsza od źródeł niż rosyjska, na tamtej się oprzeć musiała co do materiału, którym może rozporządzać: badać rozwój i stan instytucyi litewskich i ruskich, stwierdzać, jaki był rozwoju kierunek, co dać Litwie mogła Polska, silniej, lepiej rozwinięta, by tej potrzebie zadość uczynić, co dała i w jaki sposób. Dziś już można stwierdzić, że dała dużo, choć trudno jeszcze dokładnie określić, ile; dziś już można stwierdzić, iż dała to, co dać mogła, w jaknajlepszej formie, bo często własne instytucye udoskonalone i uprosz-

czone (co także jest udoskonaleniem), czy to np. w sformułowaniu praw szlachty, czy w podziale kraju i ustroju jego administracyi, czy w kodyfikacyi prawa sądowego itd.

To dać może i dać powinien nauce polski badacz, który zna i rozumie polskie instytucye, a poznać musi i powinien instytucye tych krajów polskiej ekspansyi.

*

Nie powinien spotkać mnie zarzut, że, tak formułując cel i metodę polskich badań nad Litwą, sprowadzam rozwój cały do mechanicznej walki potrzeb i ich zaspokojenia, praw i instytucyi, że zapominam o ludziach, ich myśli, energii i pracy. Tak nie jest. Tylko inaczej na rozum i działalność tych ludzi patrzeć będziemy. Nie zaginie przez takie ujęcie kwestyi wartość bohaterskich wysiłków Jagiełły, Witolda lub Zygmunta Augusta, czy równego bohaterstwu poświęcenia Jadwigi. Może nawet wzrosną te postacie; tylko że staną one w historii na realnym gruncie, jak stały w życiu swem, w swoich pomysłach i działaniach. Zasługą i chwałą będzie tych ludzi to właśnie, iż umieli zrozumieć swoje czasy, ich potrzeby i dążności, i roztropnie, genialnie nieraz oceniając realne stosunki, te potrzeby w odpowiedni zaspokoić sposób. Zespoją się oni w tak pojętej historii z całością historii życia tych krajów.

*

A nauka, wyjaśniając, dlaczego tak się stało, że Litwa uległa zwycięskiemu pochodowi polskiego ducha bez staré orężnych, bez nakładania jarzma na karki podbitych, da tem odpowiedź na pytanie, jaka wartość Unii dla Polski, dla Litwy — i dla dziejów ludzkości.

F. 1108

